Nr 492. Kraków, Czwartek 27 Października 1910. Rok XXIX

"Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i **w Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Ref.“

Ugoda czesko-niemiecka.

Nasz korespondent pisze nam z **Wiednia** pod datą 26 października:

Kwestya uruchomienia Sejmu czeskiego zniknie więc, jako stała rubryka, z dzienników politycznych, a zawodowi politycy powinni już teraz zastanowić się, co przyjdzie — po uruchomieniu, które uważać należy jako dokonane. Już od dłuższego czasu wskazywały różne znaki na niebie politycznem, że w obozie czeskim przygotowuje się zwrot. Polityka czeska zawsze obraca się w zakresie samych skrajności. Po skrajnej polityce „pozytywnej“ za bar. Becka wytworzyła się polityka rozpaczy, po niej nastąpiła rezygnacya, a teraz zakwitła skrajna polityka oportunizmu.

Niemcy przed laty z pewnością nie żądali więcej, aniżeli dziś uzyskali, ale wtedy Czesi wszelką myśl o takiej ugodzie, jaką teraz zawierają, odpierali z oburzeniem. Dziś godzą się na faktyczny podział Wydziału krajowego na dwie sekcye narodowe, na „veto“ narodowe w Sejmie, na dwujęzyczność w Pradze, na trzecią część krajowych urzędników niemieckich, podczas gdy dwa lata temu żądanie zamianowania aktuaryusza niemieckiego uważane było za „casus belli“. „Narodni Listy“ dowodzą dziś, że dobrze się stało. Nie będzie nieszczęściem — pisze organ czeski — jeżeli nasi ludzie w sprawach gminnych i powiatowych będą mogli zwracać się do czeskich referentów w Wydziale krajowym i że naturalnie to samo stanie się także „vice versa“ u Niemców. Nie będzie źle, jeżeli sprawy narodowe będą w odrębnych, małych kolegiach traktowne, a co się zaś tyczy „veta“ narodowego, to główny organ Młodoczechów znajduje również zupełnie naturalnem, że Niemcy chcą zabezpieczyć swój stan posiadania.

Dalecy jesteśmy od chęci mięszania się do spraw czeskich. Skoro Czesi twierdzą, że wszystko to jest naturalne, dobre i rozumne, co koncedowali Niemcom, to nie myślimy z nimi się spierać. Wolno jednak zapytać, dlaczego przez tyle lat paraliżowano ustawodawstwo państwowe i dlaczego wszystkie, nawet nieinteresowane bezpośrednio w sporze czesko-niemieckim narody ponosić musiały tyle ofiar, skoro wszystko, co teraz się stało, jest tak naturalnem? Ale nie chcemy zajmować się dalej rekryminacyami z powodu cofnięcia się Czechów przed obstrukcyą niemiecką. Zdaje się zresztą, że przecież nie wszyscy Czesi znajdują to, co się stało, tak „naturalnem“, skoro w ostatniej chwili, tuż przed przypieczętowaniem ugody, wyłoniły się jeszcze trudności i obrady komisyi dla sfinalizowania sprawy musiano odroczyć. Mimo to, jesteśmy pewni, że usiłowania ugodowe się nie rozbiją, że do porozumienia przyjdzie.

Naturalnie, nie będzie to ugoda trwała i definitywna. Wystarczy ona może na rok, a może na dwa lata, poczem Niemcy rozpoczną walną bitwę o dalsze ustępstwa. Ale już obecna, tak zw. „mała ugoda“ wywoła liczne przeobrażenia polityczne, które nie pozostaną bez wpływu także na stanowisko **Koła polskiego** w parlamencie.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że Czesi wstąpią teraz do **większości rządowej**. Większość niemiecko-polska zamieni się więc na **czesko-niemiecko-polską**. Jakie stanowisko zajmą inne stronnictwa słowiańskie, jeszcze nie wiadomo. Mała garstka posłów słowieńskich, grupujących się około posła Ploya, niezawodnie przyłączy się do większości, p. Sustersic zaś i jego zwolennicy na razie pozostaną jeszcze w opozycyi. W każdym razie, **rozbicie Unii słowiańskiej** będzie jednem z najwcześniejszych następstw porozumienia czesko-niemieckiego.

Zmiana struktury większości rządowej spowoduje naturalnie zmiany na **ławie rządowej**. O rozmiarach tych zmian krążą jeszcze wiadomości sprzeczne, pewnem jest jednakże wstąpienie **dwóch, a może trzech ministrów czeskich do gabinetu**. Czesi żądają bowiem **oprócz** ministra rodaka, **dwóch ważnych ministerstw**. Już ten fakt musi wywołać różne zmiany w gabinecie, które jednak — jak słychać — nie ograniczą się do tego wyłącznego uzupełnienia ministerstwa.

Najdonioślejszem następstwem akcyi ugodowej w Pradze będzie uruchomienie Rady państwa. Izba posłów, której bezustannie groziło rozwiązanie, uzyskała nowe podstawy bytu. — Oby się okazały trwałemi. *Sz.*

Język władz autonomicznych.

(Tel. „N. Reformy“).

Praga, 27 października.

Dzień dzisiejszy poświęcony będzie dalszym konferencyom partyjnym, celem usunięcia trudności, jakie w ostatniej chwili się wyłoniły w sprawie ugody. Wczoraj załatwił subkomitet komisyi ugodowej w całości projekt ustawy o języku urzędowym władz **autonomicznych**. Ustawa ta postanawia, że wszystkie podania, jakie wpłyną do jakiejś gminy, muszą być przyjęte i załatwione, chociażby wniesione były w języku, nie będącym językiem urzędowym gminy. Gminie tej jednak przysługuje prawo załatwienia wniesionego podania we własnym języku urzędowym.

Gminy, w których przynajmniej czwarta część ludności należy do drugiej narodowości, zobowiązane są z reguły podania wniesione w drugim języku krajowym, załatwiać w tym języku. Wyjątkowo jednak, w razie braku językowo-ukwalifikowanego urzędnika w dotyczącej gminie, wolno jej zażądać od Wydziału krajowego przetłómaczenia wniesionego podania. Wydział krajowy ma dostarczyć tego tłomaczenia w pięciu dniach.

Członkom reprezentacyj gminnych w gminach mięszanych wolno jest na posiedzeniach Rady gminnej posługiwać się **jednym lub drugim** językiem krajowym. W gminach i powiatach mięszanych, mają być wszystkie ogłoszenia obwieszczane **w obu językach** krajowych.

Gmina m. Pragi obowiązana jest wszystkie ustawowo przepisane urzędowe ogłoszenia obwieszczać również **w obu językach** krajowych.

O naftę galicyjską.

(Tel. „N. Ref.“)

Wiedeń, 27 października.

Według doniesienia „Neue Freie Presse“, już wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów **w sprawie naftowej**.

Rząd austryacki dąży do utworzenia **kartelu naftowego**. Rafinerzy, należący do bloku, zbiorą się wkrótce na **nową konferencyę**, celem utworzenia centralnego biura sprzedaży, co nastąpić ma 1 stycznia.

Paryż, 27 października.

„Temps“ donosi z **Wiednia**, że austryacki minister skarbu **Biliński** widocznie fałszywie został poinformowany przez ministra handlu i kolei w sprawie **fabryki limanowskiej**. Minister Biliński bowiem oświadczył zastępcy tej fabryki, że wszystkie zarządzenia, wydane przeciw tej fabryce, zostały już cofnięte, **co nie odpowiada rzeczywistości**.

„Temps“ donosi następnie z **Galicyi**, że fabryka limanowska ekspedyuje obecnie jeden tylko pociąg naftowy dziennie, wobec 6 pociągów, które dawniej wysyłała codziennie.

Przemówił po niemiecku.

(Tel. „N. Reformy“).

Bruksela, 27 października.

Prasa tutejsza bardzo żywo komentuje fakt, że cesarz Wilhelm na toast wygłoszony przez króla Alberta w języku francuskim, **odpowiedział toastem w języku niemieckim. Jestto niebywałe zajście**, które wywołuje powszechnie **wielkie niezadowolenie**.

Dzienniki tutejsze stwierdzają, że ze 150 uczestników obiadu dworskiego, nie wyłączając ministrów, przynajmniej 120 nie rozumiało języka niemieckiego. Zdarzyło się po raz pierwszy, że oficyalny toast w kraju nieniemieckim **wygłoszony został w języku niemieckim**. Nawet król **Albert** był zdania, że postępowanie cesarza Wilhelma, który nie zawiadomił przedtem nikogo, że będzie przemawiał po niemiecku, **było zadziwiające**.

Nie ulega wątpliwości, że cesarz Wilhelm chciał przez to zainicyować akcyę **celem złamania monopolu języka francuskiego**, jako języka **dyplomatycznego**.

W tutejszem bowiem poselstwie niemieckiem oświadczają, że Niemcy uważają język niemiecki na równi z językiem francuskim, angielskim itd. za język dyplomatyczny.

Sprawy ruskie.

(„Diło“ o kompromisowym projekcie reformy wyborczej. — Stanowisko innych organów. — O rolę obstrukcyjną posła Kiweluka. — Arcybiskup prawosławny subwencyonujący towarzystwo katolickie. — Pretensye „Haliczanina“.)

Kompromis między stronnictwami polskiemi w sprawie reformy wyborczej, nazywa „Diło“ — „prowokacyą“, twierdząc, że cała treść tego kompromisu — „to jedna bezwstydna prowokacya narodu ruskiego, a równocześnie jedne długie (?) drwiny z haseł demokracyi i postępu, których pełne usta mają zawsze polscy politycy“.

Przedewszystkiem uderza „Diło“ na zamierzone powiększenie liczby wirylistów, dowodząc, że Polacy chcą w ten sposób „bez trudu i kłopotu“ powiększyć swój stan posiadania w Sejmie. Wykazawszy dalej reakcyjność socyalną kompromisowego projektu, zastanawia się „Diło“ nad jego stroną polityczno-narodową i dochodzi do wniosku, że projekt ten zmierza do zmajoryzowania ruskiej większości we wschodniej Galicyi. Dalej wpada organ nacyonalistów ukraińskich w wielkie oburzenie z powodu taktyki większości polskiej, która jest rzekomo bardzo podstępną, bo zmierzała do oszukania Rusinów w ten sposób, że Polacy dopiero na środę na wieczór przyrzekli przedłożyć Rusinom swój projekt rozdziału mandatów wedle narodowości, licząc na to, że Rusini w oczekiwaniu tego projektu zachowają się spokojnie i pozwolą Sejmowi na załatwienie spraw bieżących. Rzekomy ten plan polski nazywa „Diło“ „arogancyą“, za którą polscy politycy „powinni otrzymać i otrzymają zasłużoną zapłatę i odwet“...

Pisma ruskie innych kierunków zajmują się reformą wyborczą stosunkowo mało. Organ Starorusinów i dr Korola — „Haliczanin“ pisze o niej w taki sposób, aby nie przeszkodzić swojemu „leaderowi“ w prowadzeniu rokowań. Organ dr Dudykiewicza zaś — „Prikarpatskaja Ruś“ oświadcza, że nie wierzy w możliwość przeprowadzenia reformy, zasługującej na to miano i dlatego prezes klubu rosyjskiego sejmowego, dr Dudykiewicz, nie uważał nawet za stosowne przybyć na wspólne konferencye w sprawie reformy. Natomiast socyalistyczny organ ukraiński „Zemla i Wola“, zwalczając nacyonalistyczny klub ukraiński w Sejmie, zarzuca mu, że ze strachu, aby dr Korol nie dobił ugody z Polakami, sam coraz wyraźniej skłania się do kompromisu z nimi, więcej wierząc hr. Badeniemu i dr Bobrzyńskiemu, niż masom ludu ruskiego...

Znany już naszym czytelnikom wypadek ciężkiego pobicia chłopców przez nauczyciela Greisa w Zulinie pod Stryjem wyzyskuje „Diło“ dalej w swoich demagogiczno-szowinistycznych celach i generalizuje go na całe szkolnictwo ludowe wschodniej Galicyi. Podczas gdy inne pisma ruskie zupełnie się tą sprawą nie zajmują, „Diło“ utrzymuje, że podobne jak w Żulinie nadużycia dzieją się w wielu innych szkołach ludowych ruskich, w których nauczycielami są Polacy, tylko, że ono o nich nic nie wie... Logika więcej patryotyczna niż ścisła!

Udział członka Wydziału krajowego, posła Kiweluka, w niedawnej obstrukcyi instrumentalno-wokalnej Ukraińców w Sejmie, jest przedmiotem ożywionej dyskusyi. „Haliczanin“ zgodnie z opinią prasy polskiej uznał czyn p. Kiweluka za niekulturalny i nielogiczny. Natomiast „Diło“ wywodzi, że p. Kiwelukowi należy się za obstrukcyjne trąbienie „szczególniejsze uznanie“ ze strony narodu ukraińskiego, ponieważ, mimo swego stanowiska w Wydziale krajowym, uznał on obowiązek solidarności ze swoim klubem. Wszelkie inne twierdzenia uważa „Diło“ za politycznie niemoralne i wywodzi, że nie można p. Kiweluka porównywać z członkiem rządu i ministerstrem, ponieważ ministrów mianuje korona, członkowie zaś Wydziału krajowego są wybieranymi przez Sejm funkcyonaryuszami administracyjnymi.

Moskalofilskie Towarzystwo oświaty ludowej im. Michała Kaczkowskiego nie otrzymało w roku zeszłym zwyczajnej subwencyi sejmowej, z powodu udowodnionej jego antiruskiej, moskalofilskiej działalności. Faktu tego naturalnie nie omieszkali galicyjscy Rosyanie wyzyskać do swoich celów agitacyjnych i rozpisali składkę na sumę 9000 koron, bo tyle właśnie wynosiła odmówiona subwencya krajowa.

Wśród dobroczyńców „pokrzywdzonego“ przez Polaków Towarzystwa znalazł się teraz arcybiskup prawosławny w Ameryce, Antoniusz, były arcybiskup kijowski i poseł do Dumy, który ofiarował na rzecz Tow. 100 dolarów, dołączając do nich list charakterystycznej treści. Mianowicie oświadcza w nim ten naczelnik prawosławia amerykańskiego, że poczuwa się do obowiązku niesienia pomocy Towarzystwu, którego celem jest utrzymanie „galicyjskiej gałęzi rosyjskiego narodu“ przy narodowości i wierze ojców, t. j. prawosławiu. Tak więc arcybiskup prawosławny wypłaca subwencye katolickiemu Towarzystwu moskalofilskiemu w Galicyi..

Z powodu zbrodni jasnogórskiej, którą prasa ruska bardzo gorliwie omawia, wystąpił „Haliczanin“ ze zdumiewającą pretensyą. Oto domaga się on nie mniej ani więcej, jak tylko, aby **Polacy oddali obraz częstochowski Rusinom**... Nadzwyczajne to żądanie opiera „Haliczanin“ na całym traktacie historycznym, z którego „wynikają“ następujące wnioski:

Obraz Bogarodzicy częstochowskiej, malowany wedle podania przez św. Łukasza, był jakiś czas własnością św. Heleny, potem przeszedł w ręce Rurykowiczów kijowskich, a od nich dostał się księciu halickiemu Danile, który znowu darował go cerkwi zamkowej w Bełzie.

Po zawojowaniu Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wgo. ks. Władysław Opolski zawładnął Bełzem, zabrał obraz cudowny i w pięć lat później, w r. 1382, umieścił go w Częstochowie w zbudowanym przez siebie klasztorze św. Pawła Eremity. Było to, zdaniem „Haliczanina“, pierwsze świętokradztwo na tym obrazie popełnione.

Kiedy książęta litewscy w r. 1371 — wywodzi dalej „Haliczanin“ — napadli na ziemię sandomierską i zrabowali cudowny krzyż z kościoła na Łysej Górze na Litwie, wybuchła zaraza morowa, która srożyła się dotąd, dopóki nie zwrócono tego krzyża na dawne jego miejsce... „Haliczanin“ wyraża wobec tego przypuszczenie, że także teraz zapanowałaby zgoda między Rusinami a Polakami, gdyby obraz Matki Boskiej częstochowskiej przeniesiono z powrotem na jego dawne miejsce do — Bełza...

„Oddajcie nam więc, panowie Polacy, częstochowski obraz Bogarodzicy!“ — kończy organ staroruski swój zdumiewający naiwnością wywód, z którego zresztą zadrwiło sobie ukraińskie „Diło“.

Po mowie Brianda.

(Tel. „N. Ref.“)

Paryż, 17 października.

Onegdajsza mowa prezydenta ministrów Brianda jest przedmiotem żywych komentarzy w prasie.

W „Humanite“ Jaures pisze: Briand nie powiedział, jakiej polityki rząd chce się trzymać co do różnych gałęzi służby publicznej. Było to przyznaniem się, że w ministerstwie niema zgody.

„L'action“ pisze: W tak poważnem przesile

Z Wystawy Tow. Sztuk pięknych w Krakowie.

(Zbiorowa wystawa obrazów Włodzimierza Tetmajera i J. Fałata, rysunków architektonicznych Fr. Mączyńskiego).

W pracach dyrekcyi naszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zauważyć się daje od pewnego czasu wzmożona skrzętność i zabiegliwość w kierunku ożywienia i urozmaicenia stałych wystaw. Coraz częściej pojawiają się w salach pałacu sztuki wystawy zbiorowe, dające obraz działalności danych artystów w pewnych okresach czasu, a tem samem ułatwiające poznanie drogi rozwoju talentu i kierunku twórczości przedstawicieli naszej współczesnej sztuki.

Plon, wystawiony w chwili obecnej, jest niezwykle urozmaicony. Mamy wystawy zbiorowe Włodzimierza Tetmajera, Juliana Fałata, Stanisława Żarneckiego, a obok wystawy nieustającej, także wystawę rysunków architektonicznych p. Franciszka Mączyńskiego.

Włodzimierz **Tetmajer** jest jednym z najcelniejszych przedstawicieli współczesnej sztuki malarskiej w Polsce. Należy on do nielicznego zastępu tych artystów, którzy posiadają bardzo wybitny indywidualizm malarski, bardzo wybitny typ swojski w swej sztuce i jasno określony kierunek twórczości. Nie przeszkadza to, że działalność jego jest bardzo rozległa i różnorodna, że bogactwo fantazyi jego i sfery obserwacyi są wielkie. Jako malarz o rozległym choryzoncie, nie ogranicza się on do pewnej sfery, jak wielu innych, ale ogarnia całą dziedzinę malarskiego kunsztu, jest malarzem typów ludowych i świetnym kolorystą, znakomitym pejzażystą, twórcą obrazów rodzajowych, historycznych, malarzem legend, ilustratorem wydawnictw obrazkowych, malarzem religijnym, polichromistą, ma na swe usługi niemal wszystkie dziedziny malarstwa i we wszystkich przedstawia się, jako malarz pierwszorzędnego talentu, ogromnej werwy pędzla i ogromnego umiłowania podjętych tematów.

O tem bogactwie twórczej myśli Tetmajera daje wymowne świadectwo zbiorowa jego wystawa, wypełniająca całkowicie główną salę pałacu sztuki. Złożyło się na nią sto kilkadziesiąt obrazów, obrazków, akwarel i szkiców, obejmujących okres kilku ostatnich lat pracy artysty. Dopiero w tem gromadnem zestawieniu zarysowuje się w wyraźnych konturach całokształt charakterystycznych cech tego wybitnego pędzla, trawionego niesłabnącą gorączką tworzenia, dającego w każdem dziele upust temu niepohamowanemu temperamentowi, który kładzie swe znamię na całej jego nietylko malarskiej zresztą działalności. — Wszak pamiętajmy o tem, że p. Włodzimierz umie być nietylko pełnym temperamentu malarzem, ale także obywatelem, patryotą, działaczem społecznym, mówcą i literatem. Umysł wszechstronny, rzutki, gorączkowa na wielu polach publicznej sprawy praca, otwierają mu szerokie pole do obserwacyi malarskiej, dając dziełom jego malarskim zawsze określony wyraz życia, odbicie czy to typu, czy obyczaju polskiego. W każdem jego płótnie tętni puls życia i gorące jego umiłowanie, odbija się myśl jasna i pogodna, wolna od wszelkich zamroczeń, symbolów, smutków i chorobliwych nastrojów nowoczesnych, dających świadectwo albo nieuctwu i bladze, albo śmiesznemu usiłowaniu naśladowania zagranicy w tem, co ona niesie najgorszego.

Najbardziej umiłowanem polem twórczości malarskiej Tetmajera jest lud i wieś polska. Malarz, który miłość tę umiał zadokumentować nietylko w sztuce, ale i w życiu, musiał w tej dziedzinie znaleść najprzedniejsze i najwdzięczniejsze do wypowiedzenia się pole. W obrazach jego życie wsi odzywa się bujnym, radosnym krzykiem, pejzaże jego wiejskie i sceny rodzajowe z życia ludu kąpią się w złotem świetle słońca, grają pełnią kolorów. Najprozaiczniejsze sceny z życia codziennego, gospodarskiego, obrzędowego wsi, opromienia w jego obrazach sielska woń poezyi. Zasadniczą cechą pędzla Tetmajera w tym zakresie jest szczerość. Czy maluje „Dziewki“ zajęte pracą gospodarską, czy żniwo, czy „przodownicę“ kroczącą na czele zastępu pracujących dziewcząt, uderza nas wszędzie prostota i prawda, werwa rysunku ogromna, siła kolorytu bajeczna, rysunek zawsze kapitalny.

Z życia wsi Tetmajer umie układać całe poematy, otęczać je przedziwnym urokiem swojszczyzny. Jaki w tych obrazach ruch, jaki rozmach życia, jaka prawda w każdym szczególe! Rzućmy np. okiem na cykl drobnych akwarel, ilustrujących „Betlejem polskie“ Rydla. Jakiż tam humor niewymuszony, tryskający pełnią życia, jaka rozlewność życia, jaka pomysłowość kompozycyjna w szczegółach! Bez tych ilustracyj, przeniesionych częściowo na scenę, trudno by sobie wyobrazić ten popularny utwór, który wszedł już inwentarzowo do dorobku polskiego teatru i polskiej ludowej poezyi.

Tetmajer malarz-poeta jest po za wszystkiem doskonałym technikiem pędzla. Jego pejzaże są znakomite w każdym szczególe i choć nie zawsze zadaje on sobie trud wykończenia drobiazgowego szczegółów, choć często pełne werwy chlapnięcie pędzlem, zręczna plama malarska wybawiają go z kłopotu, całość obrazu zawsze zadowolni oko widza pełnią harmonii malarskiej, umiejętnem stosowaniem kolorytu, doskonale uchwyconym tematem pejzażowym, przepyszną perspektywą i utrafieniem w ton właściwy danej porze roku.

W cyklu 180 numerów wystawowych, z wyjątkiem prac polichromicznych kościelnych, których przewspaniałym pomnikiem jest polichromia kaplicy królowej Zofii w katedrze na Wawelu, są wszystkie dziedziny twórczości Tetmajera zastąpione. W zakresie portretu wysuwają się jako pierwszorzędne dzieła portret żony (nr. 208) i portret włościanina (212), w zakresie scen rodzajowych obraz p. t. „Stara piosnka“, przedstawiający dziewczynkę przy fortepianie, przynosi zalety malarskie pierwszorzędne w rysunku, w efektach świetlnych wnętrza pokoju, w całej kompozycyi, która ma piętno dzieła sztuki o pierwszorzędnych walorach malarskich.

Jeżeli większe obrazy tej kolekcyi są świadectwem talentu, który wkracza w sferę pełnego artystycznego zrównoważenia, to cały cykl drobnych pejzażyków świadczy o tem bezbrzeżnem umiłowaniu przyrody wiejskiej i ogromnej umiejętności podchwytywania jej czarów. Jakież tu bogactwo motywów, oświetlenia, kolorytu, jaki wdzięk malarski, jaka werwa pędzla! Wiele z tych drobnych obrazków, te prawdziwe miniaturki pejzażowe, przypominają stylem, rodzajem pędzel Stanisławskiego, tylko bogatsze techniką, pełniejsze w kolorycie, pogodniejsze w nastroju.

Indywidualistą o niemniej wybitnej fizyognomii jest **Fałat**. I w jego twórczości pejzaż gra dominującą rolę, jak o tem świadczy obecna wystawa, wypełniająca całkowicie świetlicę Wyspiańskiego. Mamy tu zgromadzony plon letnich wywczasów w Bystrej, gdzie artysta nasz osiedlił się od pewnego czasu. W cyklu dwudziestu kilku akwarel mamy przeważnie pejzaże górskie i leśne, malowane z tą niesłabnącą werwą i rozmachem, z niedościgniona rutyną w osiąganiu skromnemi środkami akwareli efektów pejzażowych. Pośpiech, który kładzie swe piętno na przeważnej części zgromadzonego plonu, klasyfikuje ten dorobek może niżej poziomu artystycznego, na jakim stały dawniejsze dzieła Fałata, niemniej jednak całość zajmuje bogactwem i różnorodnością motywów, bujną gra kolorów i tym kunsztem techniki akwarelowej, właściwej pędzlowi Fałata i nadającej tak odrębny charakter jego sztuce.

Z bardzo interesującym i wartościowym plonem wystąpił tym razem Alfons **Karpiński**, jeden z najzdolniejszych i najlepiej się zapowiadających malarzy młodszej generacyi. Trzy portrety pani Z. są świadectwem talentu świadomego swej siły i mającego do rozporządzenia technikę bardzo wyszkoloną, przypominającą sposób malowania francuskich malarzy. Jest tam finezya paryska, doskonały rysunek i znaczna werwa pędzla i dobre odczucie malarskie charakterystycznego wyrazu modelu. Niemniej interesującemi są dwa pejzaże o doskonale wybranych motywach, malowane bardzo zręcznie i efektownie, przypominające pewnemi rysami metodę A. Gierymskiego. Różnorodność techniki, rozległa sfera dziedziny malarskiej i duży zasób intuicyi świadczą, że w p. Karpińskim kryje się artysta poważny, po którym wiele spodziewać się można.

P. Stanisław **Żarnecki**, który wystawił kilkanaście portretów, jest dopiero w okresie szukania drogi artystycznej. Jego portrety męskie i kobiece malowane już to olejno, już to pastelem nie mają zdecydowanych walorów malarskich. Ton przeważnie szary i nie dość wyraziste kontury sprawiają, że głowy modelów nie wyłaniają się dość wyraźnie z tła, a twarze nie mają zdecydowanego wyrazu. Z dwu rodzajów techniki, jaką się p. Ż. posługuje, lepiej się prezentują portrety olejne, z których portret p. O. wyróżnia się siłą charakterystyki i pewną werwą techniczną, będącą zadatkiem przyszłości.

Jacka **Malczewskiego** „Ecce homo“ jest znowu jedną z tych rewelacyj wielkiego talentu, który oczarowywa zawsze świetnością rysunkową i pomysłem symbolicznym, przybranym w szaty malarskie pierwszorzędnych wartości. Twarz Chrystusa, przypominająca rysy artysty, ma tym razem wyraz niewysłowionego bólu i

nią, w jakiem znajduje się demokratyczna Francya, zupełne porozumienie się ministrów jest niemożliwe. Jeżeli niektórzy ministrowie nie chcą lub nie mogą występować przeciw anarchistycznym wymuszeniom, lepiej jest, żeby ustąpili.

„Figaro" pisze: Briand nie powinien chwiać się między obowiązkiem a uczuciem osobistej przyjaźni. Opinia publiczna jest oburzona anarchicznym ruchem syndykackim i anarchizmem parlamentarnym i bez zastrzeżeń poprze tego dzielnego męża, który przeciw tej rewolucyi wystąpi.

W „Matin" ogłasza dep. Doret artykuł, w którym pisze: „Sesya źle się zaczęła. Należy się obawiać, że jeszcze gorzej się skończy, albowiem krzykacze demokratyczni, kompromitujący Francyę w oczach zagranicy, uniemożliwiają wszelką pracę produktywną. Jedynym środkiem jest rozwiązanie Izby."

Pożyczka turecka w Niemczech i Austryi.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń, 27 października.

Wczoraj odjechał stąd do Berlina dyrektor wiedeńskiego zakładu kredytowego Spitzmüller, celem wzięcia udziału w toczących się tam rokowaniach o pożyczkę turecką. Na razie targ pieniężny berliński i wiedeński udzieli Turcyi zaliczki na pożyczkę. Zaliczka ta wynosić ma 125 milionów marek po 6%, na sześć miesięcy z prawem prolongaty jej na dalsze sześć miesięcy. Austrya otrzyma prawdopodobnie w tej zaliczce na pożyczkę udział 15 procentowy. Turcya zaś ma zobowiązać się ze swej strony, że poczyni zamówienia przemysłowe w Niemczech i Austryi.

Berlin, 27 października.

Na rokowania w sprawie udzielenia Turcyi zaliczki na pożyczkę przybyli tu z Wiednia: gubernator kredytowego zakładu ziemskiego Sieghardt, a nadto zastępca banku Anglo-austryackiego i dyrektor zakładu kredytowego Spitzmüller. Prawdopodobnie Turcya otrzyma zaliczkę na półtora roku. Obecne operacye są tylko wstępem do pożyczki w wysokości 15 milionów funtów tureckich, która ma być udzielona w styczniu.

Kronika paryska.

Paryż, 24 października.

(Jubileusz dyrektora Teatru francuskiego. — Serya zamachów. — Wspomnienia strajkowe. — Śmierć aeronauty Mathiota. — Najazd archeologiczny na Francyę.)

(=) Przed kilku dniami, a mianowicie dnia 20 b. m., minęło 25 lat od chwili, gdy Juliusz Claretie objął dyrekcyę pierwszorzędnego teatru paryskiego, mającego urzędową nazwę „Théâtre Français", a mającego także nazwy „Comedie Française", a wreszcie „Dom Moliera". Łatwiej przez tyle lat rządzić wielkiem państwem, niż trupą aktorów, którzy są niejako współwłaścicielami sceny, jako „societaires", to znaczy stowarzyszeni. Artystyczne powodzenie przedstawień również ich obchodzi, jak pieniężne. I właściwie Claretie nie jest dyrektorem tego teatru, posiada bowiem urzędownie tylko tytuł „administratora". Tak rozporządził Napoleon I.

Ciągłe zatargi pomiędzy aktorami Teatru francuskiego nie dawały spokoju cesarzowi, a echa ich dolatywały nawet na śnieżne pola rosyjskie podczas wyprawy Napoleona przeciwko carstwu. — Wtedy to z Moskwy wydał cesarz dekret, mocą którego nadał Teatrowi francuskiemu „konstytucyę" do dzisiejszego dnia obowiązującą. Teatr jest stowarzyszeniem artystów, którzy dzielą się zyskiem. Obok tych stowarzyszonych, to jest „societaires", znajdują się młodzi artyści, pobierający stałe płace i stąd nazywający się „pensionnaires". Wydział stowarzyszonych pod przewodnictwem administratora zarządza teatrem, uchwala budżet i wybiera nowych stowarzyszonych. Tak zwany wydział do czytania, wobec którego autor musi odczytać swój utwór, kwalifikuje odczytane sztuki. Wobec takich ograniczeń, władza administratora nie jest wielką.

Wyraziliśmy się fałszywie. Władza ta nie powinna być wielką. Ale Claretie mimo to rządził właściwie sam i dotąd rządzi. Ma zręczność zawodowego dyplomaty. Ile razy wybuchła rewolucya pałacowa, a zdarzało się to często, Claretie umiał wyjść zawsze obronną ręką. Mówiono często o jego dymisyi — on jednakże od lat 25 rządzi Teatrem francuskim. Claretie do czasu, gdy objął dyrekcyę wymienionego teatru, był dziennikarzem. Kilka powieści i sztuk teatralnych uczyniło go popularnym. Jako dyrektor teatru także nie wypuszczał z rąk pióra. Dziś jeszcze w dzienniku „Temps" pisze kroniki tygodniowe, pełne anegdot, a stanowiące materyał cenny dla przyszłego historyka.

Przechodząc do spraw życia codziennego, zaznaczamy, że w Paryżu rozpoczęła się serya zamachów dynamitowych. Czy mają one jaki związek z ukończonym niedawno strajkiem, nie wiadomo, stwierdzą to dopiero dochodzenia władz. Dzienniki, wiążące te zamachy ze strajkiem kolejowym, trzymają się fałszu, znanego w logice pod nazwą: „post hoc ergo propter hoc". W niektórych wypadkach pozory rzeczywiście przemawiają przeciwko kolejarzom. I tak na linii kolejowej pomiędzy Pantin i Saint Denis pobito stojącego na posterunku żuawa Frouillata z 19 kompanii 4 pułku. Frouillat padł zemdlony, a przyszedłszy do siebie, udał się na policyę, gdzie go opatrzył lekarz. Sprawców napadu nie odkryto.

Co do bomby dynamitowej, która wybuchła przed domem pod l. 109 przy Quai d'Orsay w pobliżu Champs de Mars, to zrządziła ona niewielkie szkody. Zamach ten był, jak się zdaje, skierowany przeciwko szefowi biura kolei Zachodniej, p. Barbe. Dwaj komisarze policyi, którzy zajęli się śledztwem, są już na tropie anarchisty, który bombę podrzucił. Co więcej policya zebrała poszlaki, że w Paryżu istnieje fabryka bomb, urządzona przez anarchistów. Innego rodzaju zamach wykonać chcieli dwaj bandyci, którzy w celach rabunku dostali się do pociągu ekspresowego. Maszynista zatrzymał pociąg i zaalarmował personal pociągu, jednakże bandyci pod osłoną nocy uciekli.

Z okazyi strajku przypominają dzienniki, że podczas strajku kolejowego obowiązywała tak zwana ustawa Lepine'a o aprowizacyi, obowiązująca od r. 1896. Ustawa ta pozwala na masowe zakupno artykułów żywności, ale nie na rachunek spekulantów. Jak tylko pojawiła się groźba strajku kolejowego, inspektorowie prefektury pod kontrolą tajnego komitetu zakupili wielkie zapasy pewnych środków żywności, ażeby zapobiedz klęsce głodowej i drożyźnie. Paryż wbrew alarmującym wieściom, był zupełnie dobrze zaopatrzony. Osobnemi wozami i automobilami rozwożono każdego poranku mleko, jarzyny i inne artykuły, pakując się łatwo. Ten sposób aprowizacyi dał wyśmienite wyniki.

Paryż znajduje się pod wrażeniem tragicznej śmierci aeronauty wojskowego, kapitana Mathiota. Wczoraj po południu kapitan Mathiot wziął udział w locie biplanu systemu Bregueta. Aeroplanem kierował sam Breguet, zaś kapitan Mathiot i aeronauta Weyman byli pasażerami. — Następnie sam Mathiot wzniósł się na tym aeroplanie, który został zakupiony przez ministerstwo wojny, a który miał w Douai wypróbować i odebrać kapitan. — Z początku lot odbywał się dobrze, aż nagle pomiędzy miejscowościami Brebieres i Vitry spadł aparat bez widocznego powodu na ziemię z wysokości 30 metrów.

Kapitan Mathiot, zmiażdżony postradał czaszki, wyzionął ducha natychmiast pod rozbitą na szczątki maszyną. Powodu katastrofy, niepodobna stwierdzić. Ster funkcyonował dobrze, motor również, fachowcy więc sądzą, że Mathiot stracił panowanie nad maszyną i skutkiem jakiegoś fałszywego ruchu spowodował przewrócenie się aeroplanu w powietrzu. Kapitan Mathiot przed lotem miał złe przeczucia. Opowiadał kilka razy znajomym, że tylko wtedy jest pewnym siebie na aeroplanie, gdy ktoś inny nim kieruje, on zaś ma tylko do czynienia spostrzeżeń. Ponieważ jednak ministerstwo wojny rozkazało mu wypróbować aeroplan, więc mimo przeczucia spełnił swój obowiązek. — Zmarły liczył 43 lata życia i był wybitnym teoretykiem lotnictwa. Pozostała po nim rodzina otrzyma pełne pobory zmarłego.

Przeciwko Francyi wystąpiły tutejsze dzienniki. Niejaki Otton Hauser ze Szwajcaryi od kilku lat przedsiębierze odgrzebywania w południowej Francyi, a cenne wykopaliska wywozi do Niemiec. W ten sposób powędrował do berlińskiego Muzeum szkielet człowieka dyluwialnego znaleziony w Dordogne. Ponieważ Hauser dalej prowadzi odgrzebywania, więc prasa tutejsza wzywa podsekretarza stanu dla sztuk pięknych, ażeby zabronił Hauserowi dalszej czynności.

Kronika.

Kraków, 27 października.

Reorganizacya Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Jak słychać z wiarygodnego źródła, sprawa reorganizacyi akademii sztuk pięknych niebawem stanie się faktem dokonanym. Nowy statut akademii ministerstwo oświaty już wypracowało. Statut ten znosi dotychczasowy urząd dyrektora, a wprowadza rektora, który co roku będzie wybierany przez grono profesorów. Nadto gmach akademii ma być w najbliższym czasie rozszerzony.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Na sobotnie przedstawienie komedyi Zapolskiej „Panna Maliczewska" bilety są już wyczerpane. Kasa zamawiań sprzedaje bilety tylko na dwa następne wieczory: niedzielę i poniedziałek. Na niedzielę pozostała jednak nieznaczna już tylko ilość miejsc.

W niedzielę po południu ukaże się efektowna sztuka Lengyela „Tajfun", osnuta na tle życia Japończyków w Paryżu.

Teatr ludowy. Dziś na benefis p. Anieli Kolmanówny farsa „Panna — żołnierzem".

Dyrekcya postanowiła dawać jeszcze tańsze przedstawienia od popularnych, aby szersze warstwy mogły częściej bywać w teatrze ludowym.

Teatr jest ogrzewany piecami gazowemi i koksowemi, które urządziła dyrekcya teatru z wielkim nakładem kosztów.

Polityk starej daty. Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem, umieszczonego dnia 15 b. m. w „Nowej Reformie" a omawiającego broszurę z przed 60 lat p. t. „Nauczka dla ludu wiejskiego o konstytucyi", napisaną przez Jana Nepomucena Deszkiewicza, otrzymujemy kilka informacyi, tyczących się zmarłego przed 35 laty autora. Jan Nepomucen Deszkiewicz był emigrantem z Litwy, a mieszkał stale w Łańcucie na dworze hrabstwa Potockich, u których zajmował stanowisko bibliotekarza. Był to człowiek światły, lecz dziwak. Prócz „Nauczki dla ludu wiejskiego o konstytucyi" wydał także gramatykę języka polskiego i walczył zajadle z „nowatorstwem" językowem sędziwego dziś prof. Małeckiego, którego gramatykę, pośmiertne wydanie dzieł J. Słowackiego oraz studyum o Słowackim złośliwie skrytykował.

Wydział kraj. Związku turystycznego uchwalił na posiedzeniu wczorajszem pożegnać ustępującego członka wydziału dr Wróbla przez pp. dr Schneidera, prof. dr Pareńskiego i dyrektora Krzyżanowskiego. Zasługi, położone przez dr Wróbla około rozwoju Związku, podniesiono w pożegnalnem piśmie, które w ozdobnem wykonaniu opuszczającemu nasze miasto będzie wręczone.

Nowa spółka spożywcza. Wydział związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie przypomina swym członkom, że pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie członków Spółki spożywczej odbędzie się jutro w piątek, 28 października br. o godz. 6 i pół w lokalu Klubu pocztowego, przy ul. Lubicz nr 5 (koło hotelu Europejskiego). Przed rozpoczęciem zgromadzenia przyjmować się będzie zgłoszenia nowych członków.

Ze Stow. budowniczych otrzymaliśmy następujące pismo: W popołudniowym numerze „Nowej Reformy" z dnia 25 b. m. w notatce p. t.: „Z ogrodu botanicznego", piszący apeluje do energii budowniczych, celem wykończenia na czas palmiarni. Otóż konstatujemy, że wykonaniem wzmiankowanej palmiarni w ogrodzie botanicznym nie zajmuje się żaden z koncesyonowanych budowniczych.

„Cracovia" — „Smichov". Matche piłki nożnej między „Smichovem" a „Cracovią" odbędą się w najbliższą sobotę i niedzielę na boisku pozlotowem na Błoniach. „Smichov" znany już jest w Krakowie jako klub pierwszoklasowy, który już trzykrotnie pokonał jeden z klubów krakowskich (4:1, 3:1, 6:1), zachodzi jednak ta różnica, że tym razem, jak doniosło pismo wydziału „Smichova", drużyna czeska przyjedzie całkowicie w komplecie, a zatem w tym składzie, w jakim corocznie walczy ze „Slavią" praską i innymi klubami pierwszej klasy. Po sukcesie sportowym, odniesionym ubiegłej niedzieli w Budapeszcie z wybornym „Torökvesem", zwolennicy „Cracovii" mają prawo spodziewać się po niej równego powodzenia w grze z wybornym również „Smichovem". Urząd sędziego pełnić będzie p. Kratina, jeden z najlepszych czeskich sędziów.

Obydwa matche odbędą się punktualnie o godz. 3 po południu. Bilety są już do nabycia u firmy „Auto" oraz w magazynie sportowym p. Weissmanna przy ul. Szewskiej, oraz po cenach wyższych przy kasach.

Śmiałe włamanie z kradzieżą. Od pewnego czasu coraz częściej powtarzają się w Krakowie włamania do mieszkań prywatnych. Włamań tych dokonują przeważnie zwykli włóczędzy i bandyci — wczoraj jednak urządziła występ w Krakowie zgoła oryginalna szajka. Rzecz działa się między godziną 8 a 9 wieczorem. Do parterowego mieszkania profesora szkoły przemysłowej, architekta, p. Józefa Pokutyńskiego, przy ul. Sobieskiego L. 17, wtargnęło dwóch młodych ludzi za pomocą dobranych kluczów i wytrychów. — Wszedłszy do mieszkania, rozbili biurko, z którego wykradli gotówki około 2.200 koron, złoty łańcuszek, wartości 100 koron, parę spinek złotych i cztery książeczki wkładkowe Banku galicyjskiego na przeszło 40 tysięcy koron.

Za sprawcami włamania i kradzieży zarządziła policya natychmiastowy pościg, który dał nadspodziewane rezultaty. — W ciągu nocy wyśledzono i aresztowano obu sprawców oraz ich komendanta, którym jest 44-letni Adolf Cyrański, rodem ze Lwowa, lokaj, zajęty obecnie u pewnego posła na Sejm, prezesa Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie. — Wykonawcami byli: 17-letni syn Adolfa, Jan Cyrański, praktykant szoferski, i 18-letni Stefan Podsiadło z Warszawy, lokaj bez zajęcia. Jak się okazuje, Adolf Cyrański był kiedyś przez dłuższy czas w służbie u profesora Pokutyńskiego, gdzie też poznał stosunki i zwyczaje domowe. On też zaaranżował całe przedsięwzięcie, i namówił własnego, młodziutkiego jeszcze syna oraz Podsiadłę do kradzieży. — Jan Cyrański i Podsiadło, po dokonaniu kradzieży, udali się wprost do mieszkania Cyrańskiego przy ulicy Podwale L. 1. Policya wnet wpadła na ich trop, przeprowadziła śledztwo, winę im udowodniła i aresztowała wszystkich. Pieniądze i kosztowności zdołano im jeszcze nietknięte odebrać. Natomiast książeczki wkładkowe na przeszło 40 tysięcy koron Adolf Cyrański zaraz spalił w piecu.

U Adolfa Cyrańskiego znaleziono podczas rewizyi jeszcze inne przedmioty, pochodzące również z jakiejś kradzieży. Znaleziono mianowicie pięć kart zastawniczych miejskiej Kasy oszczędności na zastawione cztery lichtarze srebrne, trzy łyżki i trzy widelce srebrne, obrączkę złotą i ubranie smokingowe. Nadto znaleziono srebrny zegarek damski z łańcuszkiem, z którego posiadania Adolf Cyrański nie umiał się wytłomaczyć.

W świat. Dwaj młodzi chłopcy, uczniowie gimnazyalni ze Lwowa, Jerzy Wiśniowski i Eugeniusz Dreszer, zemknęli z domu w sobotę ubiegłego tygodnia i puścili się w świat za przygodami. Ponieważ rodzina rozesłała za nimi telegramy, policya zwróciła na nich uwagę i w niedzielę przytrzymała ich na dworcu kolejowym w Krakowie. Po porozumieniu się z rodziną, policya oddała chłopców pod opiekę ich ciotki, w Krakowie mieszkającej. Chłopcy jednak nie dali za wygraną i po odpoczynku nocnym zemknęli — zdaje się — w kierunku Hamburga.

Kradzież zegarka na ulicy. Jak donieśliśmy, p. Helenie Darowskiej skradł nieznany sprawca zegarek znacznej wartości, gdy przechodziła ulicą Szewską. Policya aresztowała już tego „nieznanego" sprawcę, który pomimo 18 lat życia okazał się znanym złodziejem — Józefem Jezierskim, aresztowanym już wiele razy za kradzieże.

Z kraju.

Uroczystość szkolna w Białej. W niedzielę 30 b. m. odbędzie się w Białej uroczyste poświęcenie gmachu, zbudowanego przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, na pomieszczenie polskiego seminaryum nauczycielskiego, a na razie i gimnazyum realnego T. S. L. Poświęcenia tego dopełni ksiądz biskup Nowak. Program uroczystości jest następujący: Przed godziną 10 rano pochód z dziedzińca nowego gmachu (ul. Komorowiska) do kościoła parafialnego. O godz. 10 nabożeństwo, następnie uroczyste poświęcenie w auli nowego gmachu, oraz na dziedzińcu. O godz. wpół do 2 wspólny obiad (nakrycie 3 korony) w sali hotelu pod „Czarnym Orłem". Wyjazd z Krakowa w niedzielę o godz. 5 m. 38 rano (osobowym) lub o godz. 7 min. 13 rano (pospiesznym). Odjazd z powrotem o godzinie 12 m. 10 (posp.), o godz. 1 m. 20 (osob.) lub o godzinie 6 m. 10 (posp.) po południu. Bilet kolejowy do Bielska kosztuje: klasa III K 4·60, względnie K 3·50, klasa II K 7·30, względnie K5·50.

Z obchodów grunwaldzkich. Piszą nam z Sierszy: Ruchliwe gniazdo sokole łącznie z Kołem T. S. L. w Sierszy uczciło w niedzielę 23 b. m. rocznicę grunwaldzką. Uroczystość zaczęła się nabożeństwem w kościele, gdzie zebrały się szeregi sokole, Koło T. S. L, straże ogniowe ochotnicze, sfery urzędnicze z rodzinami, górnicy i wielka rzesza robotnicza. Podczas nabożeństwa, na chórze odegrała na skrzypcach szereg utworów p. Mehofferowa („Ave Maria" Gounoda, „Coratina" Raffa i „Träumerei" Schumana). Po nabożeństwie odbył się pochód sokolstwa ze sztandarem, w którym wzięła także udział partya socyalno-demokratyczna.

Po południu odbyło się uroczyste ustawienie krzyża pamiątkowego, poprzedzone przemówieniem dr. Wróbla z Krakowa.

Krzyż ustawiono na pobliskiem wzgórzu. Ma on 12 metrów wysokości. W przeciągu kilkunastu minut krzyż ten ustawiony rękami drużyny sokolej i ochotniczej, zawidniał oświetlony blaskiem pochodni.

Po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień prezesa „Sokoła" p. Olasa, dr Smolenia i po poświęceniu przez ks. Foltę, udali się zebrani, przy blaskach dopalających się pochodni, ku sokolni na wieczorek uroczysty.

Program był bardzo szczęśliwie ułożony. Na wyróżnienie w pierwszej linii zasłużył śpiew p. Szafrańskiej. Również niezwykłe zainteresowanie budził duet znanych skrzypków-amatorów w krakowskich kołach muzycznych pp. dr. Petersa i dr. Etera. P. Zdzisława Olasówna odśpiewała szczególnie Niewiadomskiego „Menuet" ze szczerym wdziękiem. P. Patyna deklamował z siłą piękny wiersz swego utworu, poświęcony uroczystości i Słowackiego „Grób Agamemnona". Podczas pauzy zgotował wydział Sokoła owacye dr. Wróblowi, wręczając mu adres pamiątkowy. Po przemówieniu prezesa p. F. Olasa dr Wróbel dziękował krótką przemową. Wieczorek zakończyło odegranie przez amatorów „Rycerzy Jadwigi", w której odznaczyły się wyborną grą pp. Radecka, Marya Zegartowska i Stefania Świątkowska. Przygrywała świeżo założona orkiestra sokola i jak na pierwszy występ publiczny wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze.

Jordanów, 25 października. (Pożar. — Konferencya nauczycielska).

Dnia 20 b. m., w samo południe, zaalarmowane zostało miasto pożarem, który wybuchnął w zabudowaniach gospodarczych obywatela Oleksego. — W akcyi ratunkowej, oprócz straży ogniowej, wzięli udział wszyscy mieszkańcy bez różnicy stanów, gdyż pożar groził całemu miastu. Wspólnym wysiłkom udało się umiejscowić pożar tak, że spłonęła tylko do szczętu stodoła, lecz sąsiednie, a zwarte budynki, kryte gontem, zdołano ocalić.

Przy pożarze okazało się, że tutejsza straż ogniowa za mało posiada drabin ratunkowych i wiaderek na wodę, w które to przybory gmina powinna straż jak najspieszniej zaopatrzyć.

Dnia 22 b. m. odbyła się tutaj okręgowa konferencya nauczycielska. Zjechało 80 nauczycieli i nauczycielek, a obradowano na temat; „Jak należy prowadzić naukę rachunków na podstawie nowych podręczników, aby dzieci po ukończeniu szkoły umiały samodzielnie i biegle zachować". Opracowane zbiorowe elaboraty na powyższy temat odczytali pp. Bernady i Rabczyński, a p. Wanda Szurkówna przeprowadziła praktyczną lekcyę w II klasie. W południe w sali „Sokoła" odbył się wspólny obiad w celu uczczenia 25-letniej pracy pp. Grodzińskiego i Piotrowskiego. Po obiedzie rozlosowano wazonikowe kwiaty, które tutejszy nauczycielski komitet sadowniczo-ogrodniczy wypielęgnował. Po konferencyi urządzono wspólną wieczerzę, urozmaiconą przedstawieniem, muzyką i śpiewem.

Nowy Sącz, 26 października. (Wieczór Kościuszkowski. Lutnia. Czytelnia kobiet. Związek okręgowy T. S. L.)

Sokół urządza wieczorek Kościuszkowski w sobotę, 29 bm. W program uroczystości wchodzą ćwiczenia gimnastyczne, produkcye chóru i słowo wstępne. Druhowie umundurowani mają się stawić w stroju uroczystym.

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia", ukonstytuowało się, wybierając prezesem hr. Adama Stadnickiego, zastępcą p. Suchanka, naczelnika warsztatów kolejowych. Do wydziału weszli pp. Kołomyjski, Sękowski, Matecki Jan, Sedlak, prof. Weimar, dr Flis, Godfrejów. Delegatami z pośród braci śpiewackiej wybrani pp. Kossowski i prof. Janczy.

Dyrygentem chóru jest prof. II. gimnazyum, p. Kosiński.

Dla uczczenia pamięci Elizy Orzeszkowej, urządziła „Czytelnia Pań", 22 b. m. żałobne nabożeństwo, a 23 bm. odbył się odczyt p. Maryi Gerżabkowej z Jasła, znanej propagatorki uspołecznienia kobiet. Odczyt o Elizie Orzeszkowej już ze względu na samą prelegentkę zgromadził słuchaczy. Z funduszów przyznanych przez zarząd główny zakupił Związek okręgowy T. S. L. dwie czytelnie dla Grybowa i Muszyny.

Wiec oficyantów. Z Nowego Sącza piszą nam. W dniu 23 października b. r. odbył się w sali magistratu w Nowym Sączu publiczny wiec państwowych oficyantów i pom. kanc. z okręgu nowosądeckiego.

W wiecu wziął udział kilkudziesięciu oficyantów i pomocników kancelaryjnych miejscowych i zamiejscowych, z Krakowa zaś wydelegowani delegaci związku „Łączność", pp.: Karaś, sekretarz i Hubrich buchalter związku. Celem wiecu było poinformowanie posłów i społeczeństwa o słusznych żądaniach tej kategoryi funkcyonaryuszów państwowych w kierunku ustawowej regulacyi stosunku służbowego, mowcy zaś szczególnie kładli nacisk na to, że w interesie samego społeczeństwa leży, aby stosunek służbowy tej kategoryi ustawowo został uregulowany, albowiem dotąd rząd nie bierze odpowiedzialności za czynności urzędowe ustanowionych kontraktowo państw. oficyantów i pomocników kanc., wskutek czego społeczeństwo narażone jest w razie jakiejś szkody, spowodowanej urzędowaniem tych funkcyonaryuszów państwowych, na niepowetowane straty. Wiec uchwalił następnie rezolucyę, zwracającą się do wszystkich posłów z usilną prośbą o dołożenie wszelkich starań, aby sprawa ustawowowej regulacyi stosunku służbowego państwowych oficyantów i pom. kanc. już raz definitywnie załatwioną została.

Ze świata.

Przeciwko pruskiej ustawie o wywłaszczeniu Polaków wystąpił we wczorajszym numerze wiedeński dziennik „Neue Wiener Journal". W artykule wstępnym p. t. „Prawo gwałtu" piętnuje autor artykułu ustawę o wywłaszczeniu jako akt przemocy, dodając uwagą, że tego rodzaju środki chybiają celu i przeciwnie jednoczą i wzmacniają Polaków. Opinia publiczna Europy stanąć musi tem silniej po stronie Polaków w zaborze pruskim, że nie są oni dla zjednoczonych Niemiec niebezpieczni. Każdy organ kultury już sam zamiar wywłaszczenia musi potępić — powiada wspomniany dziennik — To się stanie też wszędzie, gdzie na Niemców spoglądają z zazdrością i zawiścią, a Prusy z powodu chybionego aktu gwałtu zostaną okrzyczane jako państwo barbarzyńskie. Skończy się Grunwaldem.

„Ze strony naszych Polaków — pisze „N. W. Journal" — którzy przez sprawiedliwość stali się patryotami, podniesiono też energiczny protest. Na to odpowiedziały Prusy w sposób rozdrażniony, wskazując na wierność Niemiec podczas przesilenia aneksyjnego i wartość przymierza. Co jest słusznem, należy bez zastrzeżeń uznać, ale nasz polityczny rachunek z Prusami jest znowu za długi. Raz jedna strona sekunduje w Algeciras, to znowu druga w Belgradzie. W ten sposób obie strony pomagają sobie i trzymają świat w szachu. W odosobnieniu Austrya również jak Niemcy zostałyby zgniecione. Teraz właśnie sojusznik nasz chce w Persyi wystąpić przeciwko Anglii i Rosyi, a kolej sekundowania przyszła na nas. Mamy więc najzupełniejsze prawo żądać, ażeby sojuszowi nie czyniono trudności w naszej monarchii, gdzie Słowianie, podrażnieni polityką pruską przeciwko Polakom, chcą nas odsunąć od Niemiec. Gdybyśmy n. p. chcieli uciskać naszych Włochów, jakie noty oficyalne przyszłyby z Berlina o szkodzeniu trójprzymierzu! Ale teraz zachodzi jaskrawy wypadek. Siłę Niemiec osłabiają wewnętrzne niepokoje, a Słowianie w Austryi występują przeciwko trójprzymierzu. W ten sposób wewnętrzna sprawa Prus staje się przykrą dla politycznego stanowiska Niemiec i poważne wątpliwości dyplomaczne łączą się z hasłem sprawiedliwości przeciwko ustawie gwałtu".

Morawska Ostrawa, 26 października. Wczorajszej nocy przyszło w Przywozie do strzelaniny. W jednej z restauracyi zabawiało się pięciu robotników do późna w nocy. Jeden z nich Sendorek zachowywał się tak, że go z restauracyi wyproszono. Przed lokalem Sendorek dobył rewolweru i strzelił pięć razy do jednego z towarzyszów, niejakiego Mendla, który padł na ziemię, trafiony kulą w szyję. Sendorka aresztowano, a Mendel, walczy ze śmiercią i mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

W sprawie przymusowej nauki religii donoszą z Wiednia: Ministersto oświaty orzekło, że rodzice, którzy są bezwyznaniowymi, nie mogą być zmuszeni do posyłania dzieci na naukę religii.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Budapesztu telegrafują: Przy budowie mostu kolejowego wielki, ważący 50 cetn. kamień spadł na pracujących robotników; czterech śmiertelnie zranionych.

Bogacze w Prusiech. Najbogatszą osobą w Prusiech jest Berta Krupp-Bohlen-Halbach, córka znanego zmarłego przed kilku laty „króla armat", która w roku 1909 opłacała podatek od majątku wynoszącego 188 milionów, a w roku 1905 od 214 milionów marek majątku. Książę Henkel-Donnersmarck posiadał w 1908 roku 177 milionów (w roku 1896 „tylko" 62 miliony). Książę na Ujeździe posiadał w 1908 roku 151 milionów (w roku 1809 „tylko" 54 miliony). Rotschild we Frankfurcie posiada 106 milionów. Tajny radca handlowy Henschel w Kassel 46 milionów.

Balonem z Paryża do Anglii. Z Paryża telegrafują: Angielski balon sterowy wysłany przez „Morning Post" wzniósł się wczoraj rano o g. 10 min. 15 w Moissant koło Paryża i wylądował wczoraj po południu o g. 4 koło Aldershot w Anglii.

Depesza z Londynu donosi: Gdy balon sterowy wysłany przez „Morning Post", wprowadzono po wylądowaniu do hali, rozdarła się powłoka skutkiem uderzenia o belkę.

Skandale w uniwersytecie. Podczas mowy, którą miał w auli uniwersytetu w Aberdeen premier angielski Asquith, jako rektor owego uniwersytetu, słuchacze pozwalali sobie na żarty, które skończyły się skandalami. Aula była przepełniona i już na początku mowy Asquitha powstały hałaśliwe sceny. Jeden ze studentów przyszedł przebrany za sufrażystkę. Musiano go wyprowadzić z sali. Ku końcowi mowy studenci tak się zachowali, że Asquith chciał przerwać ją i wyjść. Wreszcie po uroczystości studenci pod pozorem, że chcą ciągnąć powóz premiera, połamali w nim koła i złamali dyszel. Asquith czemprędzej odjechał automobilem.

Humor. (Znawcy sztuki).

Iks: Musisz oglądnąć mój portret. Malowany przez Pochwalskiego.

Zet. Mój drogi — kiedy ja się każę malować, to tylko Van Dyckowi.

Iks: Dobryś. Przecież Van Dyck, to śpiewak.

Zmarli.

Wit. Mokrzycki, naczelnik działu korespondencyjnego w Banku hipotecznym, umarł we Lwowie 25 bm. w 74 r. życia. Pogrzeb odbędzie się

---

uduchowienia, a niedościgniona siła kolorytu podnosi w wysokim stopniu artystyczne zalety tego malarskiego poematu. Jest to jedna z tych tajemniczych wizyj, które pobudzając do rozwiązywania zagadkowych symbolów, w jakie znakomity artysta spowił swoją sztukę, każą podziwiać ten wielki kunszt pędzla, który czyni Malczewskiego jednym z największych współczesnych malarzy.

Z pośród dalszego plonu zwracają uwagę doskonałe studya kwiatowe Piotrowskiego, oraz tegoż artysty kapitalne „wnętrze pokoju", obraz rodzajowy o doskonałej grze światła, rozwiązujący z talentem trudny problem malarski. Strojnowskiego obraz „Do źródła", wyobrażający dziewczynę idącą z dzbankiem przez gaj zieleni, posiada znakomity efekt promieni słońca przedzierających się przez gąszcz leśny. „Główka kobieca" jest wdzięczną i miłą w tonie i rysunku próbą portretu.

Dwa myśliwskie obrazy Józefa Brandta: „W kniei" i „W oczekiwaniu" posiadają wszystkie zalety uznanego pędzla mistrza, który jeden z ostatnich w Polsce kontynuuje w malarstwie naszem świetne tradycye minionej doby. Jakiż tu wspaniały rysunek, jaka siła charakterystyki, jak ślicznie tonuje się krajobraz ze sceną rodzajową o staropolskim charakterze, przypominającą świat Kossaka, Chełmońskiego i Wincentego Pola. Oba obrazy należą do tych, które będą ozdobą każdej europejskiej galeryi, a dla nas wskrzeszają zanikający w malarstwie dzisiejszem czynnik tężyzny staropolskiej, skojarzony z niespotykaną dziś poprawnością i ścisłością techniki malarskiej i rysunkowej.

Jako przedstawiciele akwaforty współzawodniczą z sobą pp. Jabłczyński i Rzegociński. Cykl akwafort p. Jabłczyńskiego przedstawia się jako poważny plon pracy artysty o wybitnem uzdolnieniu, który osiągnął w swej sztuce wysoki stopień doskonałości. Z obcych wzorów zaczerpnięte motywa architektoniczne podaje p. Jabłczyński z ogromną siłą i wyrazistością tonu w przeważnie ciemnych konturach. Są tu motywa architektury dawnego Rzymu, Wenecyi i Florencyi, chwytane w bardzo charakterystycznej i stylowej grze światła, odpowiadającej monumentalnemu charakterowi budowli. P. Rzegociński nie osiągnął jeszcze dostatecznej siły w swych akwafortach, jego prace są jeszcze nieco twarde i niepewne w rysunku, ale w każdym razie świadczące o poważnych usiłowaniach artysty i pewnym stopniu wyszkolenia w obranym kierunku.

Architektoniczna wystawa Franciszka Mączyńskiego, utalentowanego twórcy naszego pałacu sztuki, wypełniająca całą tylną salę wystawy, jest niezwykle interesującą i urozmaiconą. Obok specyalnie fachowych rysunków, przynoszących wzory artystycznych witrażów, szkiców, rysunki do ozdobnych okuć, dalej plany i projekty budowli kościołów i kaplic, jakie artysta ostatniemi czasy wykonał, a które domagają się oceny fachowej, zwraca tu uwagę cykl kilkudziesięciu rysunków ołówkowych, odtwarzających różne partye architektury Krakowa. W wyborze tych motywów niesłychanie interesujących dla znawcy i miłośnika Krakowa, przejawia się gust i talent obserwacyjny architekta artysty, umiejącego wynaleźć niedostrzegalne dla przeciętnych widzów piękności i motywa architektury. Wykonanie tych rysunków świadczy o wielkiej sprawności autora i o wyrobionej werwie rysunkowej, a przedewszystkiem o ogromnem ukochaniu miasta, którego każdy punkt, każdy szczegół budowlany budzi w nim zachwyt i chęć przelania zaobserwowanych konturów na papier.

W.

jutro o godz. 2 po poł. z ul. Ossolińskich l. 10 na cmentarz łyczakowski.

Ś. p. Wit. Mokrzycki był przez długie lata urzędnikiem w Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie i znany był w szerszych sferach naszego miasta z gorliwości swej w urzędowaniu i uczynności obywatelskiej. Spowinowacony też był z wielu rodzinami m. Krakowa. Jeden z synów zmarłego jest kierownikiem filii Banku austro-węgierskiego w Tarnowie.

Składki. Dla E. S. złożyli: M. W. 4 K, S. N. 2 K, „bezimienne" 2 K.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował w departamencie rachunkowym namiestnictwa asystentów rachunkowych Fr. Pirożka i R. Bergera oficyałami rachunkowymi, a praktykanta rachunkowego F. Fausta asystentem rachunkowym.

Rada szkolna kraj. zamianowała w szkołach ludowych: ks. O. Durbaka n. religii w Podwołoczyskach, ks. A. Szepieńca w Krzeszowicach; nauczycielami: B. Wyżykowskiego i M. Markiewiczównę w Turce, J. Wlazłę kier. w Bodzanowie, A. Raczyńskiego kier. w Ulhówku, A. Nalepiankę w Zarszyaie, M. Gancarza w Hurczu; — przeniosła M. Medwidównę z Dziedziłowa do Tałania, A. Horodyskiego z Zagrobeli do Sielca, A. Buchtową z Trościńca do Krechowa, A. Grodzką z Sielca do Stutienka.

Z kalendarza. We czwartek 27 października: Sabiny męcz. i Iwona; w piątek 28 października: Szymona i Tadeusza ap.; w sobotę 29 października: Zenobiusza k. i Euzebii pm.

Wschód słońca dnia 28 października o godz. 6 m. 25, zachód o godzinie 4 min. 24; długość dnia godzin 10 min. 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 października termometr doszedł od — 2·4 do + 2·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 27 października o godz. 7 rano stan barometru 752·1 mm., termometru — 0·2 C.; wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Makbet".
W piątek: „Złoty wiek rycerstwa".
W sobotę: „Panna Maliczewska".
W niedzielę po południu: „Tajfun"; wieczór: „Panna Maliczewska".
W poniedziałek: „Panna Maliczewska".
We wtorek po południu: „Wesele"; wieczór: „Zaczarowane koło".
We środę: po południu: „Młynarz i jego córka"; wieczór: „Śmierć Iwana Groźnego".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Panna żołnierzem" (benefis Anieli Kolmanównej.)

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We czwartek: Dr Daszyńska-Golińska: Ideologia społeczna w XIX wieku. Z cyklu: Wiek XIX. (III wykład.)
W piątek: Dr Wiktor Kuźniar: Epoka lodowca. (2 wykłady ilustr. obrazami świetlnemi.)

Kronika lwowska.

Lwów, 27 października.

Związek sokolstwa polskiego zamianował Ign. J. Paderewskiego członkiem honorowym. Dyplom członka honorowego wręczyła ministrowi delegacya z prezesem Fiszerem na czele.

Przedstawienie „Manru" dano onegdaj w teatrze lwowskim z okazyi zjazdu muzyków polskich. Tytułową rolę odtworzył Aleks. Bandrowski, o którym pisze sprawozdawca „Gazety Narodowej": „Artysta porywał wszystkich swoim niezwykłym talentem aktorskim, siłą i barwą dźwięcznego głosu bohaterskiego, wrodzoną muzykalnością i szczerem wniknięciem w ducha poety i muzyka. P. Bandrowski, jako Manru, to postać do najdrobniejszych szczegółów mistrzowsko wykończona, a wszystkich olśniewająca wielkością i potęgą ducha artystycznego.— Jego obecność na scenie oddziaływa pobudzająco na innych wykonawców, aktorzy pod wpływem ambicyi artystycznej dokładają wszelkich starań, aby całość, o ile możności, dostrajała się do poziomu artystycznego głównego wykonawcy. Publiczność z szczerą i widoczną radością przywitała tego znakomitego artystę i często przy sposobności dawała wyraz tym uczuciom. Wie bowiem teraz, że obecność p. Bandrowskiego wpłynie decydująco na bieżący sezon operowy i popchnie go na należyte tory, albowiem odtąd będzie można na seryo mówić o operze".

W innych rolach odznaczyli się pp.: Bohuss-Hellerowa (Ulana), Szymański (Urok), Lachowska (Aza) i inni.

Publiczność, a wśród niej w pokaźnej liczbie uczestnicy obecnego zjazdu muzyków polskich, wypełniła teatr szczelnie i z widocznem zajęciem się przysłuchiwała się temu wznowionemu polskiemu dziełu. Pp. Paderewscy z loży prezydenta miasta bacznie śledzili przebieg całego przedstawienia; — po pierwszym akcie oklaski dla artystów nie chciały umilknąć, aż p. Bandrowski ze sceny wskazał na lożę, gdzie mistrz Paderewski siedział w głębi, zrazu dla publiczności niewidoczny. Było to hasłem do burzy oklasków, która przeszła w serdeczną owacyę dla kompozytora. Publiczność stojąc i zwrócona do loży, owacyjnie oklaskiwała mistrza, który widocznie wzruszony, dziękował kilkakrotnie za oznaki szczerego uznania. Ta sama owacya powtórzyła się jeszcze, lecz w silniejszym stopniu, po drugim akcie, kiedy mistrz zjawił się na scenie wraz z głównymi wykonawcami.

Hojny dar. Zarząd „Ligi narodowej" we Lwowie potwierdza z podziękowaniem złożenie z polecenia panny J. T. 500 rubli na cele „Komitetu Pomocy dla młodzieży polskiej". Na ten sam cel złożyło grono Polaków w San Francisko kwotę 33 kor. Dalsze datki przyjmuje biuro Ligi narodowej we Lwowie, ul. Czarneckiego 3, II p.

Śmierć dziecka szkolnego wskutek pobicia. Czytamy w „Gazecie Lwowskiej": W niektórych ruskich dziennikach znajdują się od kilku dni doniesienia i artykuły o „ubiciu" dziecka szkolnego Michała Kochańczyka przez nauczyciela Bronisława Greissa w Żulinie, w powiecie stryjskim, rzekomo za to, że nie chciało odmawiać pacierza po polsku. Według zasięgniętych wiadomości sprawa przedstawia się obecnie jak następuje:

Dnia 10 października b. r. umarło rzeczywiście wymienione dziecko szkolne z Żulina, podobno od urodzenia wątłe i gruźlicze, rzekomo wskutek pobicia przez wymienionego nauczyciela, które nastąpiło jeszcze w dniu 9 września b. r. Mianowicie miał ów nauczyciel, uderzając dziecko w przystępie złości, trafić tak nieszczęśliwie w skroń grubemi pierścieniami, które miał na palcu, a które później w opowiadaniach przedstawiono jako bokser.

Wskutek doniesienia żandarmeryi nauczyciel Greiss, również jak jego żona, posądzona o współwinę w zbrodni, są w śledztwie sądowo-karnem, władze szkolne zawiesiły oboje w urzędowaniu i zarządziły następstwo dla zabezpieczenia ciągłości nauki, a nadto inspektor szkolny okręgowy przeprowadza na miejscu od kilku dni ścisłe dochodzenia.

Zanim powyższe szczegóły były tu znane, zgłosiła się dnia 23 b. m. w Radzie szkolnej krajowej deputacya włościan z Żulina, prosząc o przeniesienie nauczyciela Greissa z powodu znęcania się nad dziećmi, którego przykładem był właśnie ów smutny tak nieszczęśliwie zakończony przypadek. Jako powód takiego karygodnego postępowania podawali skarżący gwałtowne, brutalnością nacechowane usposobienie nauczyciela; żaden zaś nie wspomniał o tem, jakoby to miały być akty zemsty za opór przeciw przymusowi modlitwy polskiej. Śledztwo, którego wyników uprzedzać nie można, wykaże istotę i stopień winy nauczyciela.

Żałować jednak trzeba, że przed wyjaśnieniem tej smutnej sprawy pojawiają się w prasie takie doniesienia, które nie odpowiadają rzeczywistości a — pomijając przekręcanie faktów lub przesadę — podsuwają im tło nienawiści narodowej i wyznaniowej, jak i artykuły pełne jadu i zawiści obliczone na zaniepokojenie opinii i drażnienie przeciw władzom, które spełniły już, co do nich należało i niezawodnie nieomieszkają zastosować najsurowszych środków wobec tych, którym udowodnionoby winę w wypadku godnym najgłębszego ubolewania.

Milionowe oszustwa. Odnośnie do wczorajszej notatki o toczącem się w lwowskim sądzie karnym śledztwie w sprawie w miliony idących oszustw na tle rozmaitych tranzakcyj majątkowych, donosi „Dziennik Polski", że w sprawie tej jest aresztowanych 11 osób. Idzie o oszustwo dokonano w Sanockiem i w Samborskiem. Ofiarą tego oszustwa ma być p. Włodek. Między aresztowanymi są: Kleinbändler, dyrektor banku w Chrzanowie i pośrednicy Scheinerer i Hutener.

Jednocześnie toczy się śledztwo w drugiej, również w milionowe sumy idącej sprawie oszukańczej, w której aresztowano dotąd 4 osoby. Głównym winnym ma być jeden lwowski adwokat, który pewnego przedsiębiorcę, stojącego przed ruiną, namówił do przeniesienia własności ziemskiej na osobę trzecią, ze szkodą wierzycieli.

Kradzież listu poleconego z 20.000 kor. Przed kilkoma dniami doniosły dzienniki o kradzieży listu poleconego z 20.000 kor. na lwowskiej poczcie. Wiadomości o tem, zrazu niepewne, zostały potwierdzone przez „Gazetę Lwowską". Obecnie dowiadujemy się, że poszkodowanym jest W. Świerkowski. W filii pocztowej, na dworcu głównym, nadał on list polecony z 20.000 kor., który przez pomyłkę nie zaasekurował. Przypomniawszy sobie ten błąd, zażądał po kilku godzinach zwrotu listu, celem dopełnienia formalności. Tymczasem listu już nie było. Śledztwo, prowadzone przez nadkomisarza policyi p. Sienkiewicza, nie wydało na razie żadnych rezultatów. Stwierdzono jedynie, że list musiał zginąć na głównym dworcu, dokąd został odesłany.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek: „Wielki Fryderyk".
W sobotę po południu: „Kupiec wenecki"; wieczór: „Manru".

Zbrodnia na Jasnej Górze.

Załóg.

Jak już donieśliśmy w wydaniu porannem, aresztowany w Hamburgu Stanisław Załóg, który — jak stwierdzono — nie jest poszukiwanym służącym klasztornym z Częstochowy, mimo to nie został wypuszczony na wolność. Zdajo się, że nie nastąpi to tak prędko, albowiem i co do jego osoby czynione będą badania. Pominąwszy bowiem fakt ten, że na ubraniu jego znaleziono plamy krwi, co wzbudza podejrzenie, że i on ma coś na sumieniu, stwierdzoną być musi urzędownie tożsamość jego osoby.

Aresztowany podał, że miał zamiar wyemigrować do Ameryki, że pochodzi z Wilna a w Częstochowie nigdy nie był. Dlatego, jak z Hamburga donoszą, policya kryminalna odniosła się do władz policyjnych w Wilnie z prośbą o poczynienie dochodzeń, czy mieszkał tam rzeczywiście jakiś Załóg.

Uczyniono to tem skwapliwiej, że istnieje możliwość, że służący klasztorny Stanisław Załóg zamienił paszport z aresztowaną w Hamburgu osobistością. Z przypuszczeń tych wynikałoby, że poszukiwany Załóg pod innem nazwiskiem i pod osłoną innego paszportu bezpiecznie już buja na falach Atlantyku w drodze do Ameryki.

Czy tak się stało, czy też bliższe prawdy jest przekonanie policyi krakowskiej, że Damazy Macoch umyślnie wskazał, że Załóg uciekł do Ameryki via Hamburg, a tymczasem on skierował w inną drogę, jest pewnem, że pościg za Załogiem na mylnych znalazł się torach. W każdym razie policya oczekuje na wyjaśnienia władz wileńskich.

Narady biskupów.

Ze źródła miarodajnego dowiaduje się warszawskie „Słowo", że podana w „Gońcu Wieczornym" wiadomość o tajnem jakoby zebraniu biskupów, oraz o zapadłych na tem zebraniu uchwałach, nie jest prawdziwa. Również nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby ks. biskup Zdzitowiecki wyjechał do Rzymu, gdyż w tej chwili bawi we Włocławku, dokąd, jak to już donosiliśmy, wyjechał w sobotę i nie ma zgoła zamiaru udawania się za granicę.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 27 października.)

Wywłaszczenie.

Wiedeń. „N. Wiener Ztg. donosi: W kołach parlamentarnych obiegała wczoraj pogłoska, że minister spraw zagranicznych, hr. Aehrenthal, zawiadomił poufnie kilku polskich członków delegacyi, iż otrzymał od kanclerza Bethmanna-Hollwega zapewnienie, że ustawa o wywłaszczeniu nie będzie w Prusiech zastosowana.

Do informacyi tej dodaje „N. W. Journal" od siebie:

Nie możemy skontrolować autentyczności tej informacyi, ale powitalibyśmy ją z zadowoleniem, gdyby się sprawdziła, gdyż ustawa o wywłaszczeniu sprzeciwia się wszelkim pojęciom humanitarnym.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. Dziś o godzinie 4 i pół zebrały się czeskie kluby Sejmowe na naradę. Przyczyną zastoju w rokowaniach ugodowych jest zajęcie skrajniejszego stanowiska przez czeskich posłów radykalnych i agrarnych. Powody tego nagłego zwrotu nie są dotąd znane.

Czesi oświadczają, że żądają od Niemców ustępstw w sprawie szkół mniejszości, jako kompensat za przyznane Niemcom dotąd koncesye w innych sprawach.

Dziś wieczorem zbierają się w kasynie niemieckiem na naradę niemieccy posłowie sejmowi.

Jak słychać, ostatecznej decyzyi w sprawie ugody nie można się jutro spodziewać.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu referentów dla sprawy szkół mniejszości pos. Czelakowsky przedłożył projekt uregulowania tej sprawy. Nad zasadami tego projektu wywiązała się dyskusya, która nie została ukończoną.

Rząd i nafta.

Wiedeń. O wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów donosi „Fremdenblatt", że rząd postanowił nie mięszać się więcej do walki między rafineryami i uważa swoją misyę popierania organizacyi rafineryj za ukończoną.

Wypłaty gotówką.

Wiedeń. Rokowania referentów fachowych w sprawie podjęcia wypłat gotówką nie przyniosły dotąd rezultatu. Dziś przybył tu węgierski minister skarbu Lukacs.

Austrya i Rumunia.

Wiedeń. „Fremdenblatt" pisze: Pobyt rumuńskiego ministra spraw zagranicznych w Wiedniu nie został spowodowany żadną aktualną polityczną kwestyą. Nie ma też charakteru politycznego. Jednakże przy tej sposobności ponownie można było stwierdzić, że serdeczne stosunki między Austro-Węgrami a Rumunią dalej trwają.

Z procesu Bartmanna.

Wiedeń. Bartmann w dalszym ciągu rozprawy twierdził, że nie szpiegował nigdy na szkodę Austryi, a wydawał obcym mocarstwom tylko fałszywe dokumenty.

Głosy publiczne.

Nowa apteka w Krakowie.

Dziś po poświęceniu przez Wielebnego ks. Luberdowicza otwartą została nowa apteka w Krakowie w dzielnicy Nowa Wieś. Własność Tadeusza Mazarakiego. 7847

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 października.

Wszechpolacy wobec żydów.

Warszawa. Rada naczelna partyi wszechpolskiej uchwaliła 24 głosami przeciw 17 głosom oświadczyć się w dyskusyi w Dumie za ograniczeniami praw ludności żydowskiej w miastach.

Pożyczka turecka.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, że także kilka angielskich i anglo-amerykańskich konsorcyów zapowiedziało oferty na pożyczkę turecką.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Wiednia: Laenderbank oferował Turcyi pożyczkę po 4 proc., po kursie emisyjnym 85.

Wyjazd Sazonowa.

Petersburg. Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych Sazonow wyjechał do Darmsztadu.

Reforma prasowa w Serbii.

Belgrad. Rząd przedłożył Radzie stanu do zaopiniowania nowy projekt ustawy prasowej, który znacznie ogranicza dotychczasową wolność prasy. Między innemi ustanawia ten projekt, aby w przyszłości sprawozdania z rozpraw skupczyny mogły być ogłaszane tylko w znacznem skróceniu (!) po poprzedniem potwierdzeniu przez prezydenta skupczyny.

Choroba ks. Aleksandra.

Belgrad. Podług wczorajszego biuletynu stan zdrowia następcy tronu jest lepszy. Temperatura 38·1 stop. Na twarzy zrobił się wrzód.

Republika płaci.

Lizbona. Rząd prowizoryczny postanowił spłacić wszystkie zagraniczne długi Portugalii, sięgające jednego miliarda franków.

Interpelacya Jauresa.

Paryż. Jaures chce na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych zainterpelować rząd w kwestyi solidarności gabinetu. — Jaures spodziewa się, że spowoduje przez to rząd do złożenia oświadczenia, czy istnieje przesilenie gabinetowe, czy nie?

Z gabinetu Brianda.

Paryż. Minister Viviani oświadczył, że nie ma zamiaru ustąpić, ponieważ zgadza się z obecnym kierunkiem polityki rządu.

Po katastrofie.

Neapol. Król Wiktor Emanuel odjechał dziś do Cetary.

Z balonu „Ameryka".

Nowy Jork. Nadeszła tu wiadomość od pasażerów balonów „Ameryka", Havley i Post z Quebec. Donieśli oni, że obaj wylądowali 19 b. m. nad rzeką Peribonca i że wracają do St. Louis.

Śmierć Blancharda.

Paryż. Aeronauta Blanchard spadł w Issy les Moulineaux, gdy w powrocie z Bourges chciał lądować. Spadł on z wysokości 30 metrów i na miejscu się zabił.

Śmiertelny upadek.

Rzym. Porucznik Lablieti, który wzniósł się tu dziś aeroplanem, przy lądowaniu spadł tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

Konstytucya w Chinach.

Pekin. Izba konstytucyjna uchwaliła memoryał do tronu z prośbą o najszybsze zwołanie parlamentu.

Dżuma.

Caracas. Stwierdzono tu 4 nowe wypadki dżumy.

Barcelona. W Sabadelli proklamowano strajk generalny.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 27 października.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się w poniedziałek dnia 31 października o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym są między innemi: sprawa zawarcia dodatkowej umowy z towarzystwem tramwajowem, zaciągnięcie pożyczki na zakupno akcyi budowy nowych linij tramwajowych, sprawa mięsa argentyńskiego, dalej sprawa regulacyi ulic w gminach przyłączonych, ustanowienie etatu budownictwa miejskiego i zakładu wodociągowego. Następnie odbędzie się posiedzenie tajne.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej krakowskiej Rady miasta. Radca miasta dr Domański przedstawił wnioski w sprawie rozszerzenia sieci telegrafu pożarnego na nowe dzielnice miasta, celem zabezpieczenia ich przed pożarem i umożliwienia jak najszybszej akcyi ratunkowej.

Po obszernej dyskusyi sekcya zgodziła się zasadniczo na sprawienie i umieszczenie 20 aparatów pożarnych w gminach przyłączonych, zażądała jednak, aby magistrat zbadał kosztorys tego urządzenia przez fachowe organa i wezwał krajowe firmy do złożenia ofert. Aparaty pożarne odpowiadać będą wszelkim wymogom udoskonaleń technicznych, w tym kierunku poczynionych.

Sprawa Trudnowskiego. Prokurator dr Wajda zajęty jest obecnie wygotowaniem aktu oskarżenia w sprawie Trudnowskiego, zabójcy Rybaka. Rozprawa odbędzie się w listopadzie, o ile zgodzą się na to oskarżeni, gdyż według procedury karnej w kadencyi listopadowej sądów przysięgłych te tylko sprawy mogą być sądzone, których akt oskarżenia był prawomocny w czasie otwarcia kadencyi. Kadencya listopadowa zaczyna się dnia 3 listopada, zaś akt oskarżenia przeciw Trudnowskiemu dotąd nie jest wygotowany. Wobec tego, o ile obrońca będzie za odłożeniem sprawy, może to uczynić z łatwością.

Królewiacy. Sąd wyższy uchwalił wypuścić na wolność za kaucyą po 500 K od osoby wszystkich pozostających w areszcie śledczym Królewiaków. O uchwale tej zawiadomił sąd wyższy obrońcę Królewiaków, dra Heskiego. Ponieważ kaucyi dotąd nie złożono, Królewiacy pozostają nadal w więzieniu śledczem.

Zjazd stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Ze Lwowa telefonują nam:

W sali tutejszej Kasy oszczędności obraduje dziś zjazd delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Obrady zagaił p. Biechoński. Przewodniczącym zjazdu wybrano p. Pierożyńskiego.

Zebrani przyjęli sprawozdanie z rządu i udzielili mu absolutoryum. Dyrektor Terenk czy i p. Ulmer referowali o opodatkowaniu stowarzyszeń zarobkowych.

Posiedzenie trwa dalej.

Obrady funkcyonaryuszów propinacyjnych. Ze Lwowa telefonują: Dziś odbył się tu wiec funkcyonaryuszów propinacyjnych. Wybrano deputacyę, złożoną z 9 osób, która uda się do marszałka z prośbą o załatwienie memoryału wniesionego do Sejmu, a spoczywającego w rękach posła Stanisława Henryka Badeniego.

Deputacya uda się następnie do namiestnika w sprawie koncesyj szynkarskich, mianowicie z prośbą o przychylne załatwienie rekursów i uwzględnienie nowych podań o kaucye.

P. Curie-Skłodowska. zaproszona na otwarcie wiedeńskiego instytutu dla badania radu do Wiednia, odpowiedziała, że przybyć nie może, ponieważ jest cierpiącą, a ponadto nie może się wydalać na dłuższy czas z Paryża.

Wybory do Rady państwa. Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w południe zgromadziło się w sali dyrekcyi głównej Tow. Kred. Ziemsk. Koło wyborców z 10 gubernij Królestwa Polskiego, w celu wyboru dwóch posłów do Rady państwa, na miejsce bar. Leopolda Kronenberga i Józefa Ostrowskiego, którzy mandaty złożyli.

W zebraniu uczestniczyło 54 wyborców. Nie stawiło się 6. Przewodniczył z urzędu ks. Włodzimierz Czetwertyński. Na posłów wybrano: hr. Henryka Potockiego z Chrzanowa w Kieleckiem i p. Edwarda Chrzanowskiego z Morczyna w pow. hrubieszowskim.

Hr. Potocki otrzymał w głosowaniu 51 głosów, p. Chrzanowski 47.

Obaj nowo obrani posłowie do Rady państwa należą do stronnictwa polityki realnej.

Edward Chrzanowski, urodzony w r. 1843, jest właścicielem majątku Morczyn w powiecie hrubieszowskim w gub. lubelskiej. W kołach ziemiańskich uważany jest za wybitnego rolnika oraz za wytrawnego znawcę kwestyi chełmskiej.

Henryk hr. Potocki urodził się w r. 1868. Po ukończeniu nauk średnich w kraju, a następnie uniwersytetu w Halli, osiadł na roli w rozległych dobrach swych w gub. kieleckiej. Obierany był już na posła do pierwszej Dumy, a następnie, po rozwiązaniu Dumy, na członka Rady Państwa, lecz mandat ten złożył.

Zakończenie rewizyi senatorskiej. Pisma warszawskie donoszą: Potwierdza się wiadomość, iż rewizya senatorska w Królestwie Polskiem została już ukończona. Całe biuro senatora Neudhardta zostaje zwinięte. W Warszawie pozostaje tylko sędzia śledczy, Zołotnicki, którego oddano do rozporządzenia prokuratora Izby sądowej warszawskiej dla dokończenia spraw, już wszczętych.

Senator Neudhardt wyjechał nie do Petersburga, lecz do majątku swego pod Zgierzem.

Wynalazek złodziejski. Z Petersburga donoszą: Minister kolei polecił aresztować szefa kolejowego okręgu w Kijowie Maksymowicza, który wynalazł specyalną maszynę do kradzenia węgli z wagonów. Przy pomocy tej maszyny skradziono w ostatnich latach na liniach kijowskich niespostrzeżenie wiele tysięcy ton węgla.

Zmarli. W Radomiu zmarł w dniu 25 b. m. Adam Piasecki, rejent, b. prezes Koła radomskiego „Macierzy polskiej", zasłużony działacz społeczny, przeżywszy lat 82.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w strasznem nieszczęściu, jakie nas dotknęło przez śmierć naszej ukochanej ś. p. żony i matki, okazali nam swoje współczucie, a przedewszystkiem PP. Kolejarzom i za oddanie ostatniej posługi zmarłej, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".
7882 Dr Pollaschek z dziećmi.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego ojca ś. p. Ignacego Sackiego, tą drogą składam serdeczne „Bóg zapłać". 8000
Maryan Sacki.

Barbara Lichtig
Zygmunt Hirschberg
zaręczeni.
Kraków. Kraków.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·63. Renta majowa 92·30. Renta koronowa węgierska 91·45. Akcye austr. zakł. kred. 666·25. Akcye węg. zakł. kred. 858·—. Akcye Anglobanku 316·25. Akcye Unionbanku 631·25. Akcye Bankvereinu 555·—. Akcye Länderbanku 531·50. Akcye kolei państwowych 756·—. Lombardy 116·—. Akcye fabryki broni 738·—. Akcye tytoniowe 374·—. Alpiny 769·—. Rima-Muranyi 702·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2839·—. Losy tureckie 254·50. Ruble 254·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 27 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·62. Tow dyskontowe 188·62.
Usposobienie: utrzymane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 27 października.
4-procentowa renta rosyjska 94·55 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 376·60; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·45; 4-proc. listy ziemskie 87·70 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·80 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·35 rub.; 5 proc. listy łódzkie 98·40 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 453·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 185·— rb.; Lilpop 132·50 rb.; Rudzki 640·—; Zawiercie 400·— rb.; Żyrardów 330·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Berlin 46·19.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 27 października.
Pszenica na październik 10·69 do 10·70; pszenica na kwiecień 10·55 do 10·56; żyto na październik od 7·62 do 7·63; żyto na kwiecień 7·85 do 7·86; owies na październik od 8·16 do 8·17; owies na kwiecień 8·44 do 8·45; kukurudza na maj 5·63 do 5·64; rzepak —·— do —·—;
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pięknie.

LW. 120.668/10. 7862 1 3

Ogłoszenie.

Wskutek budowy zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie koło Podgórza zachodzi potrzeba wykonania w tymże zakładzie robót: 1) stolarskich, 2) ślusarskich, 3) pokostniczych, i 4) szklarskich — wraz z dostawą odnośnych materyałów zgodnie z planami i szczegółowymi wykazami, sporządzonymi i zatwierdzonymi przez Wydział krajowy.

Warunki ogólne i szczegółowe, według których odbędzie się postępowanie ofertowe, oddanie robót i ich wykonanie, jakoteż plany, rysunki szczegółowe, modele, opisy robót, formularze itp., znajdują się w biurze Kierownika budowy zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie, gdzie można je przeglądać w godzinach urzędowych i gdzie oferenci otrzymać mogą wszelkie bliższe wyjaśnienia, dotyczące przedmiotu oferty.

Oferty na wykonanie powyższych robót, należy wnosić do protokołu Wydziału krajowego **do dnia 16 listopada 1910 godz. 12 w południe.**

Otwarcie ofert nastąpi w tymsamym dniu w Departamencie V. Wydziału krajowego.

We Lwowie, dnia 21 października 1910.

Piotrowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.